Nr. 207. Kraków, Niedziela 25 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Skąd ten pospiech?

Kraków, 25 kwietnia.

(k. s.) Nerwowy pospiech, z jakim Rosyanie przeistaczają wschodnią Galicyę w kraj — rdzennie rosyjski, musi zastanawiać. Forsowna propaganda prawosławia, nasyłanie popów do parafij unickich, zamiar kolonizowania Galicyi chłopami syberyjskimi, pomysł usunięcia z Galicyi wszystkich pomników polskich, pospieszne zastąpienie polskich napisów oryentacyjnych na domach we Lwowie — rosyjskimi, wreszcie utworzona w ostatnich czasach pseudo naukowa komisya dla odpolszczenia historycznych nazw miejscowości i rzek w Galicyi wschodniej — oto najbardziej charakterystyczne momenty tej roboty, która ostatecznie w wykonaniu rosyjskiem nie byłaby wcale dziwną, gdyby nie była tak pospieszną.

Przynależność Galicyi wschodniej bynajmniej nie jest jeszcze ustalona, wojna nieskończona a nawet nie doprowadzona do takiego punktu, w którym z dostatecznem przynajmniej prawdopodobieństwem możnaby mówić o zdobyczach rosyjskich, a tymczasem rząd rosyjski pobija poprostu wszystkie rekordy, kiedykolwiek w asymilowaniu i unifikowaniu świeżo zdobytego kraju odniesione.

Uderza przytem drobiazgowość tej roboty, granicząca często z dziecińśtwem. Dziwnie to bowiem słyszeć, że rząd państwa, prowadzącego najcięższą z wojen w swoich dziejach, która zadecyduje o całej jego przyszłości, jeszcze w ciągu tej wojny ma dość czasu i próżnujących widocznie ludzi, aby zajmować się tak pilnemi sprawami, jak przemianowywanie nazw wsi i rzek wschodnio-galicyjskich, jak przerabianie końcówek »ce« na »ey« i »cze« na »czje«... Rozmaite Swistuny, Hnatyszaki, Markowy et tutti quanti — wszyscy rodowici Galicyanie, zamiast pomagać przy fabrykacyi amunicyi, której Rosyanie ciągle mają za mało, zamiast opiekować się tysiącami rannych, którzy umierają z powodu niedostatecznej pomocy i opieki, urządzają w Galicyi wschodniej te chrzciny prawosławne i czynią gwałtowne poszukiwania za historycznemi nazwami rdzennie ruskiemi tak, jakgdyby poza nazwami Lwowa i Halicza wszystkie inne nie były właśnie historycznie polskiemi z tego prostego powodu, że żywiołem, który na tej ziemi robił historyę, byli i są Polacy a nie kto inny.

Jeżeli rząd rosyjski mimo oczywistej niedorzeczności tego pospiechu, jaki objawia w drobiazgowej stronie unifikowania Galicyi wschodniej, uprawia go dalej, to należy przypuścić, że musi on mieć jakieś ważne ku temu powody. Rząd rosyjski bowiem pomimo wszystko zbyt jest mądrym i rozsądnym, aby robił głupstwa tak bardzo nie w porę.

Pospieszne to nadawanie Galicyi piętna kraju rdzennie rosyjskiego nie może być obliczone na zagranicę i na czas rokowań pokojowych. Dyplomacya europejska zbyt jest zimną i sceptyczną, aby ją można było wziąć na jakiekolwiek t. zw. »fakty dokonane«. Gdy bowiem szala zwycięstwa ostatecznie przechyli się na stronę dwuprzymierza, to nie pomoże nic Rosyanom, ani tabliczka rosyjska na ulicy Lwowa, ani obwieszenie całej Galicyi krzyżami prawosławnymi. Galicya bowiem i tak powróci do Austryi.

Niepodobna, aby tego wszystkiego nie rozumieli politycy rosyjscy. Jeżeli zaś mimo to spieszą się oni dalej, to widocznie mają po temu jakąś przyczynę wewnętrzną. Nie może nią być oczywiście nic innego, jak wzgląd na nastrój wewnątrz, dla podtrzymania którego urządza się z takim aplombem te komedye rusyfikacyjne w Galicyi. Dziewięć miesięcy wojny dało Rosyi bardzo nie wiele w stosunku do straszliwego wytężenia sił swych ogromnych, na jakie się zdobyła. Kawał Galicyi i to bez Bukowiny i Pokucia, nieudana ofenzywa w Karpatach, dwie straszne klęski na północy i utrata połowy Królestwa Polskiego, to rezultaty zaiste zbyt małe, aby ich dla domowego użytku nie było potrzeba sztucznie powiększać i ozdabiać. Rozmaite sztuki rusyfikacyjne w Galicyi wschodniej to właśnie te drobne ornamenty, które samo zwycięstwo rosyjskie mają w oczach społeczeństwa rosyjskiego powiększyć, przekonując je równocześnie, że widocznie rząd czuje się zupełnie pewnym w tym nowo zdobytym czy też »wyzwolonym« skrawku »ziemi rosyjskiej«, skoro gospodaruje w niej tak, jakgdyby była to co najmniej gubernia kijowska.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 25 kwietnia.

Urzędowo ogłaszają 24 kwietnia:

W Karpatach miejscami gwałtowna walka działowa. W odcinku przełęczy użockiej nastąpiły w ciągu dnia poszczególne wypady Rosyan, które wszystkie zostały odrzucone. Nocne ataki nieprzyjaciela wzdłuż drogi do Turki i na zachód od niej spełzły ponownie na niczem, wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Zresztą położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 25 kwietnia.

Biuro Wolffa. Wielka kwatera główna, 24 kwietnia.

Wschodni teren wojny.

Położenie niezmienione.

Zachodni teren wojny.

Wszystkie usiłowania nieprzyjaciela celem odebrania terenu na północ i północny wschód od Ypern, spełzły na niczem. Na północ od Ypern załamał się silny atak francuski, zaś na północny wschód od Ypern koło Saint Julien atak angielski; oba wśród ciężkich dla nieprzyjaciół strat. Także dalszy atak nieprzyjacielski na drogę Ypern-Bixschoote i na wschód od niej spotkał dziś rano ten sam los. Na zachód od kanału wzięły nasze wojska w nocy w szturmie miejscowość Licerne. Liczba jeńców francuskich, angielskich i belgijskich podniosła się na 2. 470. Prócz zabranych ogółem 35 dział z amunicyą dostała się do naszych rąk większa liczba karabinów maszynowych, wiele karabinów i innego materyału wojennego.

W Szampanii wysadziliśmy przy pomocy czterech min dziś w nocy na północ od Beau-Sejour nieprzyjacielskie okopy strzeleckie. Francuzi ponieśli przy tem ciężkie straty, zwłaszcza że przy tem ich artylerya otworzyła ogień na własne okopy.

Między Mozą i Mozelą ponowili Francuzi w kilku miejscach swe ataki. W lesie Ailly zwyciężyliśmy w walce na bagnety. Dalej na wschód zostali Francuzi, którzy wtargnęli w kilku miejscach w nasze linie, znowu wyrzuceni. W lesie Kapłańskim poczyniliśmy dalsze postępy. W Wogezach mgła i śnieg przeszkadzała akcyi bojowej.

Naczelne kierownictwo armii.

Stanowisko Polaków wobec wojny.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 kwietnia.

»Polnische Central Korrespondenz«, której pierwszy numer się pojawił, zawiera artykuł wstępny prezesa Koła polskiego Dr Bilińskiego, o stanowisku Polaków wobec wojny. Naród polski oczekuje, podnosi autor, z zaufaniem od starodawnej monarchii austro-węgierskiej, że **wkrótce umożliwi mu ona odbudowę zniszczonego kraju i stworzy w swych ramach silne gniazdo dla pomnożenia własnej potęgi i szczęścia Polaków.** Przypomina dalej historyczne hasło Sejmu galicyjskiego »Przy Tobie stoimy i stać chcemy« i kończy, że w tym kierunku rozpoczęta właśnie publikacya prowadzić i podawać ma wierne wiadomości dla niepolskiej publiczności obu państw sprzymierzonych.

Akcya zapomogowa dla Galicyi.

Jak donosi »Poln. Centr. Korresp.«, Dr Biliński zdawał na ostatniem posiedzeniu prezydyum Koła polskiego sprawę o znajdującej się w toku akcyi zapomogowej dla ciężko dotkniętej ludności Galicyi. Potrzebne środki żywności będą w odpowiedniej ilości o ile możności bezpłatnie dostarczone. Zasiewy, pasza i bydło pociągowe będą podawane za każdrazową cenę rekwizycyjną. Inne artykuły będą sprzedawane z pewnemi opustami z cen nabycia i za trzyletniemi ratami. Koszta taryf kolejowych ponoszone będą przez państwo.

Przez powołanie do życia Galic. Wojennego Zakładu Kredytowego, odpowiednio do życzeń Koła, stworzono nowy zakład dla udzielania bankowych kredytów na odpowiednie gwarancye.

Na posiedzeniu tem prezes podniósł dalej, że prezydent ministrów w pełnem uznaniu konieczności wzmocnienia gospodarczego rolnictwa, handlu, kupiectwa i przemysłu, które tylko z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej zostały osłabione, oraz wielce trudnej sytuacyi galicyjskich zakładów kredytowych, które przejściowo, bez własnej winy, nie mogą spełnić swoich zobowiązań, ze szczególną życzliwością poparł starania prezesa o założenie tego zakładu. Zarysy tej nowej organizacyi minister skarbu z uznania godną szybkością załatwił. Prezes Biliński wyraził tylko ubolewanie, że pierwotny wnioskodawca, poseł Adolf Gross, z którego inicyatywy prezes jeszcze w ostatniej chwili dwie ważne zmiany statutu przeprowadził, nie został pozyskany dla zarządu nowego banku.

Na następnem posiedzeniu będą podane wyniki rokowań z rządem co do opieki nad wychodźcami galicyjskimi.

Z Łodzi.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

— 22 kwietnia.

(Sprawy szkolne. — Sądownictwo. — Przygotowania do obchodu 3 Maja. — Różne objawy życia publicznego.)

Reforma szkolnictwa w Łodzi, do której podstawę dały uchwały wiecu nauczycielskiego z 21 marca b. r., napotyka na znaczne trudności w drodze do urzeczywistnienia. Najbliższą wprowadzenia w życie jest ,jak się zdaje, sprawa utworzenia kursów dla nauczycieli szkół ludowych. Kwestya założenia żeńskiej szkoły średniej, która jest bardzo piekącą, wobec tego, że »pensye« żeńskie dawnego typu zazwyczaj bardzo wiele przedstawiają do życzenia wobec wymagań pedagogicznych, na razie jest pobożnym dezyderatem.

W sprawie spolszczenia szkolnictwa, pomimo tego, że już miesiąc upłynął od czasu powzięcia uchwał przez wiec nauczycielski, nic dotąd nie uczyniono. Stoi tu na przeszkodzie z jednej strony »ugodowość«, której adherenci pragną utrzymania »status quo« aż do końca wojny, z drugiej strony obawa przed ryzykiem. Ten i ów z nauczycieli ludowych na własną rękę zaprowadził u siebie zmiany, ale reszta wcale nie reaguje na powzięte rezolucye, zaś sekcya szkolna przy komitecie obywatelskim, od której nauczyciele są zależni, żadnych wskazówek co do spolszczenia szkół im nie wydaje. Na terenie okupacyi austryackiej władze same wydały rozporządzenia co do wprowadzenia wszędzie polskiego języka wykładowego. Tutaj, w Łodzi, o czemś podobnem mowy niema i być nie może. Opinia publiczna jest tutaj rozdwojona i zdezoryentowana, na samodzielną inicyatywę zdobyć się nie umie. Silny wzrost oryentacyj niepodległościowych, stojących na gruncie walki z Rosyą, każe się spodziewać, że społeczeństwo samo już w krótkim czasie ujmie energicznie i tę sprawę w swoje ręce. — Zarejestrować tu należy utworzenie, oprócz dawniej działających organizacyj, »Związku Patryotów« oraz »Ligi Państwowości Polskiej«.

Ostatniemi czasy zaprowadzono zmiany w sądownictwie. Władze niemieckie rozwiązały sądy obywatelskie milicyi, oraz sekcye prawną, wprowadzając natomiast sądy własne. Sądy te w pierwszej instancyi są polskie, w drugiej zaś niemieckie, i opierają się na procedurze pruskiej. Druga instancya jest apelacyjną, zaś dla spraw pierwszej wagi pełni rolę instancyi pierwszej.

Ogłoszono rozporządzenie generała Hindenburga co do zniesienia obchodu tak zw. »galówek«, oraz co do zgromadzeń i zebrań. Nie wystarczy od tej pory system meldunkowy, lecz obowiązywać ma inny system, opierający się na pozwoleniu piśmiennem.

Życie publiczne w ostatnich dwóch tygodniach bardzo przycichło. Władze przeważnie nie dają pozwolenia na odczyty i obchody, motywując to tem, że teraz przyszedł czas na roboty w polu. Zakaz tyczy się również dorocznych zebrań wielu stowarzyszeń. Jedynie »Towarzystwo popierania pracy społecznej« urządza co sobotę zebrania, przy licznym współudziale inteligencyi miejscowej. Pomimo przeróżnych ograniczeń, nie da się jednak zaprzeczyć, że swoboda słowa w o wiele lepszych znajduje się warunkach dziś, w czasach wojennych, niż była niegdyś, za czasów rządów rosyjskich. Nerwowość ustaje. Nikt się nie boi aresztowań, ani rewizyj, nikt nie otrzyma na ulicy od żołnierza uderzenia kolbą, ani nie zostanie obdarty, i nie potrzebuje się obawiać o los zegarka i butów. Odgłosu strzałów nie słychać już od 4½ miesięcy.

Święto 3 Maja wypadnie zapewne bardzo skromnie i pod względem rozmiarów obchodu uroczystość nie da się porównać z tem, co podobno przygotowuje Piotrków. W każdym razie jednak myśli się już dziś o tem, aby i w Łodzi nie zaniedbać niczego, co uczyniłby się dało. Przedstawienie teatralne, odczyty, sprzedaż znaczków, nalepki na oknach — wszystko to są rzeczy w Galicyi znane i praktykowane, lecz dla Królestwa, gdzie za wszelką myśl przypomnienia tej rocznicy szło się do »uczastku«, każdy drobiazg stanowi wielką wagę. — Szczególniej zaś tyczy się to Łodzi, która tem się różni od innych miast Królestwa, że wiele w niej popracować należy nad usunięciem cudzoziemskiego pokostu.

J. Krz.

Słowieńcy wobec sprawy polskiej

Lublana, 18 kwietnia.

(Sprawa polska w prasie słowieńskiej. — Dwa obozy. — „Slovenec". — Charakterystyka partyi klerykalnej. — Artykuł o Legionach. — „Slovenski Narod". — Charakterystyka partyi liberalnej. — Jej słowianofilstwo a panslawizm. — Socyalni demokraci).

Poruszająca dzisiaj w coraz szerszych kręgach opinię Europy sprawa polska, obudziła w ostatnich czasach także prasę słowiańską, zarówno austro-węgierską, jak zagraniczną. — Raz po raz zdarza się spotykać wśród niej artykuły rzeczowe, rozstrząsające z mniejszą lub większą życzliwością kwestyę przyszłości Polski, której słuszne żądania rozumie dzisiaj chyba cały świat kulturalny, której akcyę obecną, mimo wszelkich możliwych różnic w zapatrywaniach, uznać musi w zasadzie każdy sprawiedliwy Słowianin.

Prasa słowiańska, zaskoczona wypadkami

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

79 (Ciąg dalszy).

Otrzymawszy takie wieści, pani Wanda nie miała już serca martwienia Muszki swym listem błagalnym, także samolubnym, i nawet, sprzedawszy kolczyki, posłała córce do Lourdes trzysta franków, choć piekarz, dla którego były przeznaczone, dalszego dostarczania pieczywa odmówił. Szczęściem Irenka przyszła matce z pomocą niespodziewaną, przypomniawszy sobie, że ma od męża różne klejnoty kosztowne, które natychmiast oddała matce wszystkie. A raczej nie zupełnie wszystkie, gdyż nie miała siły rozstać się z jednym naszyjnikiem z pereł, ofiarowanym jej przez barona Borsuka podczas tej pierwszej, niespodziewanej wycieczki z Paryża, która blaskiem oślepiającym rozjaśniła jej życie, tej wycieczki, kiedy, jak para kochanków, jechali naoślep, dokąd wiodła ich zachcianka kapryśna, a wszędy towarzyszyło im szczęście, upajające zawrotnie.

Uspokojona w ten sposób, że bodaj na jakiś czas jeszcze mieć będzie z córką dach nad głową i środki do życia, pani Wanda oddała się z gorliwością zdwojoną odmawianiu „nowenny" i przelewaniu łez szczodrych. Zajęcia te przerywała jedynie, by odczytywać listy i telegramy i odpowiadać na nie długimi wywodami, poczciwie i bałamutnie płaczliwymi. A listów i telegramów otrzymywała sporo.

Najczęściej listy przychodziły od pana Skowyry, który, zjechawszy do Paryża, zabrał się do rozwikływania interesów barona Borsuka de Borgia z energią wielką. A że nie znał zażyłości, łączącej pułkownika Van der Stratten d'Oultremont z panią Wandą, ranił niejednokrotnie serce nieszczęśliwej wdowy, wyrażając się o bohaterze z Konga w sposób podobny do określeń barona, który zwał go po prostu łajdakiem. Niekorzystnego tego wyobrażenia o pułkowniku pan Skowyra nabrał, gdy, po zbadaniu wszystkich szczegółów transakcyi milionowej z kauczukiem, utwierdził się w mniemaniu, że pułkownik, jako pełnomocnik syndykatu, skupował kauczuku ilości większe, niźli go zebrać zdołają wszyscy murzyni afrykańscy (nawet podniecani do pracy przypiekaniem pięt!), a równocześnie sam syndykatowi ten kauczuk sprzedawał przez ludzi podstawionych: rujnował syndykat, którego był pełnomocnikiem, dla korzyści własnej. Pan Skowyra donosił zatem, że bohaterskiemu pułkownikowi zagroził wręcz kryminałem, co narazie skłoniło go tylko do przedsięwzięcia podróży jakiejś dalszej, ale z jego pełnomocnikiem toczyły się układy, rokujące pewne nadzieje. Pomimo licznych zapytań, pani Wanda wywiedzieć się nic mogła, w jaką stronę świata rumiany bohater powiózł swą wspaniałą brodę patryarchy: pułkownik przepadł bez wieści.

Od hr. Oswalda przychodziły narazie krótkie tylko depesze najpierw z Marsylii, gdzie „Talleyrand austro-węgierski" odnalazł pierwszy ślad zbiegłej pary. Dowiedział, się mianowicie, że „baronostwo" obiadowali u „Grand Bassot" na pierwszem piętrze, przyczem baron wskazywał „żonie" przez okno swój jacht, zawijający pełną parą do przystani. Po nitce do kłębka, hr. Oswald doszedł, że mąż Irenki podjął z „Credit lyonnais" sumy znaczniejsze i zaraz wieczorem odpłynął z Olgą w kierunku nieznanym. Poruszywszy jednak wszystkie konsulaty austryackie i inne stosunki dyplomatyczne, hr. Oswald odnalazł znów tropy „baronostwa" najpierw w Algierze, potem w Marokku, i wszędy za tymi tropami ich ścigał. Wszędzie jednak dowiadywał się tylko, że już znów dokądś odpłynęli. W depeszy ostatniej donosił, że zasięgnął języka, iż „Borgia wywiózł ofiarę zbłąkaną na wyspy Kanaryjskie, coby świadczyło, że chce dalej gdzieś ją uprowadzić, więc pędzi tam za nimi natychmiast, by ofiarę wyrwać co prędzej z rąk tego człowieka".

Depesza przeraziła obiedwie mieszkanki „villa des roses": pani Wanda, dowiedziawszy się, że te wyspy leżą jeszcze dalej niż Hiszpania, wpadła w straszliwą rozpacz, że jej córka przepadła już, hen za morzami, bezpowrotnie; pani Irena natomiast rozpaczała jeszcze bardziej, oskarżając hr. Oswalda, że myśli tylko o sprowadzeniu z powrotem Olgi, a widocznie zaniedbuje rzecz stokroć ważniejszą: przywrócenie jej zbiegłego męża. Pomimo całej swej bezradności, baronowa odgrażała się nawet, że sama gotowa puścić się w pogoń za zbiegiem ukochanym.

Położenie pogorszyło się jeszcze, gdy pani Wanda otrzymała z Lourdes telegram od ks. Zbyszka z wieścią, że „zdrowie Muszki tak się pogorszyło, że zupełnie już zaniedbuje modlitwy o jego zdrowie, skutkiem czego i jego uzdrowienie na tem bardzo cierpi". Ks. Zbyszko zaklinał więc świekrę, by jak najrychlej do Lourdes przyjechała, ufając, że pod jej opieką Muszka wnet wyzdrowieje i po dawnemu praktyki codzienne podejmie; przysłał nawet na koszta podróży tysiąc franków przekazem telegraficznym. Wylękła o życie córki, hrabina Perlicka wyjechała do Lourdes pierwszym pociągiem.

Odtąd przez trzy tygodnie pan Skowyra nie miał znikąd wieści, choć codziennie wysyłał bodaj krótką wiadomość o postępach układów z pełnomocnikiem pułkownika, a sprawy barona Borsuka zajmowały go do tego stopnia, że na myślenie o sprawach własnych wręcz nie miał czasu; co więcej, bał się nadejścia chwili, kiedy o tych rzeczach będzie musiał myśleć, i tem gorliwiej cudzych spraw bronił. Po długiem milczeniu pani Wanda napisała w końcu do niego list długi, pełen wiadomości ważnych, ale tak poplątany, że pan Skowyra odczytywać go musiał kilkakrotnie, by wyłuszczyć z niego osnowę następującą: stan Muszki był wręcz beznadziejny; w Lourdes bawią od paru dni księstwo Maksymilianostwo: mały Leszek nie przyjechał z powodu zaziębienia lekkiego; ks. Zbyszko przepędza kilka godzin dziennie na modlitwach w grocie, a powróciwszy do łoża chorej żony, powtarza je z nią powtórnie, i zdrowie jego poprawia się z dniem każdym; ks. Kinga ulitowała się rozpaczy pani Wandy i, „odgadłszy najgorętsze jej pragnienie", przyrzekła jej, że Gliniary (nie należące do ordynacyi, z których przedsiębiorcy niemieccy uciekli) oddać gotowa zakonnicom hiszpańskim, „córkom dobrego Pasterza", jeśli pani Wanda do ich klasztoru wstąpi, a one przeniosą się do Gliniar (oczywiście po śmierci Muszki); od hr. Oswalda nadeszły w odstępach kilkodniowych depesze następujące:

1. „Santa Cruz de Tenerife 14 marca. Zbiedzy bawili tutaj przed trzema tygodniami; Borgia sprzedał swój jacht grandowi hiszpańskiemu Don Dionysio de Amarel Cerquiera; sam z Olgą miał wsiąść na statek, idący do New Yorku; odpłynął tam sam, gdyż w ostatniej chwili Olga przesiadła się cichaczem na jacht granda i z nim umknęła; Borgia spostrzegł się za późno. Jadę w pościg za jachtem granda. Oswald".

2. „Madeira 21 marca. Odnalazłem pannę Olgę w dobrem zdrowiu. Wybieramy się w drogę powrotną. Wszystkie, uwłaczające jej czci pogłoski, nieprawdziwe. Nie było nic, ale to nic, zdrożnego ani z Borgią, ani tem mniej z grandem, pod którego opiekę się schroniła. Szczegóły listownie. Oswald".

3. „Southampton 28 marca. Jesteśmy zdrowi i szczęśliwi. Ślub mój z Olgą odbył się wczoraj za indultem licencyą rządową. Za tydzień będziemy w Paryżu, gdzie zamieszkamy na stałe. Oswald i Olga".

4. Shanklin, wyspa Wight, 2 kwietnia. Otrzymuję wiadomość, że w Comayagua, Estado di Honduras, bawi niejaki margrabia Succoboro di Borosucco. Założył tam towarzystwa akcyjne, celem spożytkowania sił Golfstreamu. Powodzenie wielkie Mówił Oldze, że tam się wybiera. Oswald".

(C. d. n.).

sierpniowemi ub. r., szybką decyzyą społeczeństwa polskiego w Galicyi, a śmiałą postawą naszych Legionów, początkowo wahała się przez czas długi, nie umiejąc sobie należycie zdać sprawy z kierunku i charakteru zbrojnych aspiracyj Polaków. To też długi czas bezbarwne było stanowisko Słoweńców wobec kwestyi polskiej. — Niezdecydowanie i dezoryentacya cechowały całą niemal prasę słoweńską. — Trzeba było niezawodnie ze strony polskiej uczynić krok pierwszy, celem należytego poinformowania Słowian austryackich o istocie akcyi polskiej. — Na to jednak w pierwszym ogniu przygotowawczej, organizacyjnej pracy wprost czasu i rąk brakło. Dziś sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Prasa słowiańska poczyna się coraz żywiej zajmować kwestyą polską, która w przyszłem ugrupowaniu politycznem Europy odegrać może niemal decydującą rolę. W prasie tej nie ostatnie miejsce zajmą Słoweńcy, którzy od dwu dziesiątków lat coraz żywsze okazują zainteresowanie dla wszystkiego co polskie; w kwestyach zaś ogólno-słowiańskich pogłębili znacznie swe sądy od czasu poważnych doświadczeń, jakie przeżyła Europa podczas wojny japońsko-rosyjskiej, podczas rewolucyi rosyjskiej, zwłaszcza podcza „prac“ osławionych wszystkich trzech Dum w Rosyi.

Z prasy słoweńskiej na uwagę zasługują szczególnie dwa poważne dzienniki narodowe: „Slovenec“ i „Slovenski Narod“, najbardziej rozpowszechnione i najdobitniej określające fatalny rozłam całego społeczeństwa na dwa wrogie sobie obozy: klerykalny i liberalny.

„Slovenec“, organ partyi katolicko-narodowej, popularnie „klerykalną“ zwanej, zasadniczo sympatyzuje z dążeniami Polaków i akcyą ich dzisiejszą przeciwko Rosyi. Cechuje tę partyę nie tylko silne poczucie obowiązku obywatelskiego względem państwa i dynastyi, ale szczery patryotyzm austryacki, widzący niebezpieczeństwo dla katolickich Słoweńców w schizmatyckiej Rosyi, a zabezpieczenie bytu narodowego i możności samodzielnego rozwoju kulturalnego jedynie pod opieką Austryi i jej konstytucyi. — Rej wodzą w tem stronnictwie księża, ujemną zaś jego stroną jest, że decydującą nieraz odgrywa w niem rolę fanatyzm partyjny. Do Polaków i ich dążeń odnosi się organ katol[illegible] Słoweńców zawsze bardzo przychylnie. W okresie ostatnich kilku miesięcy wojny widoczne to na każdej niemal stronicy tego pisma. Wiadomości o położeniu w Polsce, ruchach wojsk, usposobieniu ludności, nadużyciach Rosyan, działalności Legionów i t. d. czerpie dziennik bezpośrednio u źródła: z pism polskich, krakowskich i co należy podnieść z uznaniem: bezstronnie z pism wszystkich obozów politycznych. — Wiadomości — liczne, z zasady w każdym numerze dziennika, a komentowane bardzo rozumnie, w duchu oryentacyi antyrosyjskiej. — Z oburzeniem n. p. przedstawia dziennik propagandę prawosławia w Galicyi, oraz rusyfikacyjne tamże zarządzenia władz rosyjskich (nr. 45 i 46), nazywając fanatyzmem postępowanie ich z ludnością i duchowieństwem polskiem i ukraińskiem, a zbrodnią wywiezienie w głąb Rosyi metropolity ks. Szeptyckiego i t. p.

Znamienne są oryginalne korespondencye oficerów, żołnierzy i ochotników słoweńskich, pisane z północnego terenu wojny (jak n. p. List z Przemyśla, list z Karpat kapelana wojsk L. Turszicza), charakteryzujące się pełną świadomością idei walki z Rosyą, jako walki przeciw barbarzyństwu i despotyzmowi; pełne szczerego współczucia dla doli ludu polskiego i podziwu dla jego bohaterstwa.

O Legionach polskich przynosił „Slovenec“ kilkakrotnie mniejsze lub większe artykuły. — W pierwszym z nich p. t. „Poljske Legije“ informuje o powstaniu organizacyi i zadaniach polskich legionistów, którzy odznaczyli się już w licznych walkach odwagą i żołnierskiemi zdolnościami; wielka zaś liczba ich oficerów została chlubnie odznaczoną. — Podnosi dziennik słoweński w dalszym ciągu, że legioniści działają nie tylko na polu walki, ale i jako agitatorzy, że w Polsce zaboru rosyjskiego agitacya ich zdobyła już sobie znaczne powodzenie, zyskały sympatyę ludności i liczne zastępy ochotników.

W organie słoweńskiej partyi postępowo-narodowej, czyli t. zw. „liberałów“, w „Slovenskim Narodzie“ o sprawie polskiej głuche panuje milczenie, o Legionach lakoniczne tylko wzmianki z racyi zajęcia Bukowiny i południowo-wschodniej Galicyi. — Sprawozdania z pola walki ograniczają się do konstatowania śmiałej postawy pułków słoweńskich i chorwackich. Z prasy polskiej korzysta dziennik zadziwiająco mało. Sam organ tej frakcyi Słoweńców zasługuje o tyle na uwagę, że grupują się dokoła niego żywioły postępowe, które już niejednokrotnie obrachunek robiły z Rosyą, jako „opiekunką“ i „wyzwolicielką“ Słowian. Zasadniczo więc sprzyjają polskiej sprawie i już dawniej kilkakrotnie zabierały głos przeciwko systemowi rządów rosyjskich (n. p. w sprawie szkolnictwa, w sprawie chełmskiej, usunięcia się Polaków od kongresu słowiańskiego w Sofii i t. p.).

Grupa liberalna, której najznamienniejszą cechą jest zwalczanie „klerykalizmu“ wśród Słoweńców, rozpada się na kilka odłamów, z których jeden: młodszego pokolenia, wykształconego w Czechach na ideach głośnego profesora filozofii i socyologii T. G. Masaryka, długi czas rej wodził w liberalnej partyi. Prócz niego daje się zauważyć w tem stronnictwie odcień antyklerykalnej demokracyi, zdecydowanie austrofilskiej, wrogiej wszelkiemu ruchowi panslawistycznemu — i drugi, wręcz przeciwnie, słowianofilstwem zabarwiony, usiłujący napór niemczyzny na ziemie słoweńskie powstrzymać polityką, opierającą się na jedności z jednej strony z Czechami, z drugiej z Chorwatami. W żadnym razie jednak nie może być wśród tej grupy mowy o zdecydowanym panslawiźmie, jako kierunku politycznym, z którego marzeń wyleczyły Słoweńców w znacznej części zabiegi nienasyconego nacyonalizmu rosyjskiego i fatalne skutki rządów knuta i despotyzmu. To co zostało z dawnych wierzeń i nadziei — to złudzenia niedoświadczonego marzycielstwa, politycznego romantyzmu, którego różowe obrazy zamroczyły świeże doświadczenia z konstytucyą rosyjską, a rozwieją je do reszty chyba dzisiejsze krwawe przeżycia na polu walki i ziemiach zabranych, skropionych obficie i dzielną krwią wytrwałych, nieustępliwych górali słoweńskich z pod szczytów Tryglawu i z nad srebrnych jezior Karyntyi.

Najmniej liczną partyę stanowią słoweńscy socyalni-demokraci, rekrutujący się przeważnie z ziem południowych Istryi, Pobrzeża goryckiego i zwłaszcza Tryestu, który olbrzymią ilością robotników i marynarzy słoweńskich zasila najliczniej to stronnictwo. — Organem jego jest czasopismo „Zarja“ (Zorza), które jednak ogranicza się do akcyi antiwłoskiej, nie znajdując czasu i miejsca na zajmowanie się sprawami innych ludów słowiańskich w Austryi.

Gojmir.

Milukow o celach Rosyi.

„Messagero“ — jak donosi „Politische Korrespondenz“ — ogłosił zajmującą rozmowę swojego korespondenta Magriniego z przywódcą kadetów Milukowem na temat obecnej wojny. Milukow, oświadczywszy, że Rosya wytrwa aż do ostatecznego zwycięstwa i że prąd germanofilski, który dawniej panował w wysokich kołach rosyjskich coraz bardziej niknie, podniósł następnie, że zapał wojenny Rosyan wzmógł się, gdy im stanął przed oczami cel tak realny i ważny, jak Konstantynopol i cieśniny.

Rosya pragnie wolności na morzu Czarnem, która jest warunkiem rozwoju handlu rosyjskiego, a dla zabezpieczenia tej wolności musi posiąść cieśniny, a tem samem i Konstantynopol. Dlatego — mówił Milukow — jesteśmy przeciwnikami umiędzynarodowienia Konstantynopola i Dardanelów. Byłoby to utworzeniem ogniska przyszłych zatargów.

Warunkiem nieodzownym trwałego pokoju i ukończenia wojny jest uznanie czystego i rzeczywistego posiadania Konstantynopola i cieśnin przez Rosyę. Nie przeczymy, że Konstantynopol jest ważnym punktem, w którym zbiegają się interesy międzynarodowe. Rosya będzie je uwzględniać — o ile możności.

Sądzę, że pomiędzy **Anglią, Francyą i Rosyą został już zawarty pisemny traktat, załatwiający sprawę Konstantynopola i cieśnin po myśli rosyjskich dążeń. Nie wiem,** czy traktat ów obejmuje także wyspy, położone u wejścia do Dardanelów. Konwencya londyńska z r. 1913 przyznała, że wyspy Tenedos i Imbros muszą należeć do posiadacza cieśnin, dlatego więc sądzę, że obie te wyspy muszą być przyznane Rosyi.

Co do kwestyi armeńskiej oświadczył Milukow, że jest przeciwny anektowaniu Cylicyi przez Rosyan, przyczem podniósł z emfazą, że Turcya i Austrya „muszą się rozpaść“.

Milukow zaprzeczył, jakoby Włochom groziło niebezpieczeństwo słowiańskie. Istnieje tylko obawa przed imperyalizmem rosyjskim. Ale znaczna większość Rosyan uważa niebezpieczeństwo słowiańskie przedewszystkiem za wielce groźne dla Rosyi. Ani agresywny, ani spokojny imperyalizm nie jest naszym programem.

Nawet słowianofile rozsądniejsi, jak ks. Trubeckij, są przeciwnikami tego panslawizmu, o którym mówią ludzie, obawiający się niebezpieczeństwa słowiańskiego. Nie należy także zapominać o różnicy wyznaniowej pomiędzy Rosyanami a Słowianami w Austryi.

Słowianie mają poczucie niezawisłości, o czem świadczą państwa bałkańskie. Czy Bułgarya nie udowodniła, że jest niezawisłą od swojej oswobodzicielki Rosyi? Nie jest prawdą, jakoby Bułgarya przeszkodziła interwencyi Greków na rzecz Serbów. Dla Grecyi było to jedynie pozorem, ażeby nie interweniować, Milukow sądzi, że pomiędzy Rosyą a Bułgaryą przyjdzie do skutku porozumienie.

Polska — mówił Milukow — **otrzyma niewątpliwie autonomię. Kwestya polska jest kwestyą wewnętrzną Rosyi i nie będzie przedłożona kongresowi europejskiemu.** Rząd rosyjski wypracował już projekt autonomii dla Polski i przedłoży go Dumie państwowej. Stanie się to w każdym razie po ukończeniu wojny. Milukow sądzi, że projekt **nie jest zbyt wielkoduszny.**

Trudniejszą jest kwestya żydowska, której — jak powiada Milukow — rząd rosyjski nie postawi na porządku dziennym.

Z mroków.

Coś ogromnego dzieje się po nocy.
Za blizko stoim... Dym nam oczy gryzie,
Huk dział ogłusza, zgroza obezwładnia.
Coś się tu dzieje, blizko, tuż przed nami.

Zblizka nie widać. Odstąpmy choć krokiem...
Nie! Przepaść straszna zieje pustką śmierci.
Więc tu stać mamy aż po życia krańce?
Tu czekać, głusi, ślepi, nieruchomi?

Lecz już w pochodni siedzib gorejących
Nowy świat wstaje. Coś się rozpoczyna.
Już, wraz ze zgonem naszym, coś się rodzi —
Ach, chwila jeszcze, jeszcze chwila życia...

Jeszcze upewnić się, że nie nadarmo
Ten armat łoskot, te krajów pożary,
Ten pomór dzieci, to mężczyzn konanie —
Że z trupów karlich, ród olbrzymów wstanie!

I. Ossowski.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“.

Administracya „Nowej Reformy“ prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę“ odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X.“

KRONIKA.

Kraków, 25 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Uroczysty wieczór z okazyi rocznicy Konstytucyi 3 Maja odbędzie się staraniem oddziału krakowskiego N. K. N. w Teatrze miejskim w Krakowie w poniedziałek 3 maja. Przedstawienie poprzedzi słowo wstępne, które wygłosi szef oddziału krakowskiego N. K. N., poseł Konstanty Srokowski. Następnie odegrane zostaną I. akt »Nocy Listopadowej« Stanisława Wyspiańskiego, I. odsłona »Księcia Sułkowskiego« Stefana Żeromskiego i ostatni akt »Wesela« Stanisława Wyspiańskiego. We fragmentach tych wystąpią panie Jarszewska, Górska, Gryficz, Kamińska, Kosmowska, Mielnicka, Modzelewska, Pytlińska, Słubicka, Turowiczówna, Zarzycka; panowie Brandt, Grabowski, Fritsche, Leszczyński, Mielewski, Mihułowicz, Noskowski, Nowakowski, Nowicki, Puchalski, Senowski, Stanisławski, Szymborski, Trzywdar, Żarski, oraz panie Leszczyńska i Walewska. Reżyseryę prowadzą pp. Mielewski i Stanisławski. Bilety na wieczór nabywać można nadal w sekretaryacie oddziału krakowskiego N. K. N., Rynek główny 22/I. w godzinach 10—1 i 4—6, w niedzielę od godziny 10—12.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. W półroczu letniem 1914/15 odbywać się będą wykłady na wszystkich czterech wydziałach uniwersytetu. Spis wykładów ogłoszony jest na tablicy senackiej uniwersytetu oraz w dziekanatach wydziałów. — Wpisy rozpoczną się w poniedziałek 26 b. m. i trwać będą do czwartku dnia 29 kwietnia włącznie. Słuchacze chcący się zapisać na uniwersytet muszą się wykazać świadectwem szczepienia przeciwko ospie, o które należy się postarać w pracowni mikrobiologicznej uniwersytetu u docenta dra Nitscha (ulica Czysta l. 16) w godzinach od 6 do 7 wieczorem w poniedziałek, wtorek i środę, t. j. 26, 27 i 28 b. m. Po 29 kwietnia można się wpisywać po uzyskaniu pozwolenia wydziału, względnie senatu akademickiego.

„Wojna w świetle religii“. Profesorowie wydziału teologicznego uniw. Jagiell. wygłoszą — odpowiednio do potrzeb chwili obecnej i życzeń wyrażonych ze strony kół inteligencyi — w dniach 30 kwietnia do 4 maja wieczorami o 6¾ w kościele akademickim św. Anny cykl kazań na temat wspólny: „Wojna w świetle religii“. Przemawiać będą: 30 kwietnia ks. doc. dr Korzonkiewicz n. t. „Wojna a opatrzność Boża“. 1 maja ks. prof. dr Bystrzonowski n. t. „Wojna nauczycielem ludzi“. 2 maja O. prowincyał Janicki n. t. „Wojna a miłosierdzie Boże“. 3 maja ks. prof. dr Zimmermann n. t. „Wojna a miłość ojczyzny“. 4 maja ks. prof. O. Konst. Michalski n. t. „Dusza jednostkowa a zbiorowa wobec wojny“.

Lustracya sądu. Prezydent sądu krajowego wyższego, Witold Hausner, przybył z Ołomuńca do Krakowa, celem przeprowadzenia lustracyi sądów krakowskich, w szczególności sądów karnych, których agendy wskutek wypadków wojennych bardzo wzrosły. — Prezydent Hausner odbył też konferencyę z komendantem twierdzy, ekse. Kukiem, celem uzyskania podstawy do wydania odpowiednich zarządzeń, zmierzających do uregulowania toku spraw sądowych.

Urzędnicy pocztowi a Legiony. Komunikują nam: Urzędnicy pocztowi, którzy służyli w Legionach polskich, skąd jako ranni ewentualnie jako chorzy superarbitrowanymi zostali, doznają ze strony swych władz wielkich trudności przy ponownem ich przyjęciu do dawnej służby. Sprawę tę motywują władze tem, że urzędnicy ich nie otrzymali urlopów na czas wstąpienia do Legionów. Przyjętym zaś urzędnikom przez ministerstwo handlu został czas spędzony w służbie pocztowej przed ich wstąpieniem do Legionów nie policzony, ani do awansu, ani do emerytury. Poczynili wobec tego pocztowi urzędnicy kroki w ministerstwie dla Galicyi, następnie zwrócili się do N. K. N., aby wyjednano im przywrócenie ich do dawnej płacy i praw. Poczynione interwencye u rządu osiągnęły ten skutek na razie, że prezydent ministrów na konferencyi z prezesem Koła polskiego zapewnił, że sprawa ta jest na dobrej drodze, którą to wiadomością na posiedzeniu Koła polskiego dnia 13 marca prezes Biliński z członkami Koła się podzielił. Oczekują zatem dotyczący urzędnicy pocztowi z utęsknieniem rozporządzenia ministerstwa handlu, przywracającego im należne prawa, kładąc tę sprawę dalej na sercu ministerstwu dla Galicyi i prezydyum N. K. N.

Pakiety a poczty polowe. Dyrekcya poczt ogłasza: W czasie od 26 do 30 kwietnia 1915 roku wolno nadawać prywatne pakiety pocztowe do poczt polowych Nr: 8, 9. 11, 12, 15, 18, 19, 22, 24, 30, 32, 35, 36, 38, 39, 44, 48, 49, 50, 51, 52, 55, 56, 57, 58, 62, 65, 66, 67, 72, 73, 74, 77, 81, 86, 90, 92, 93, 97. 98, 99, 101, 103, 105, 108, 110, 112, 116, 118, 126, 127, 128, 132, 134, 150, 154, 157, 158, 160, 186, 189, 190, 191, 201, 208, 209, 211, 214, 301, 305, 307, 308, 315, 316, 317, 320, 351, 501, 502, 503, 504, 505. — Warunki przyjęcia są te same, co podane w obwieszczeniu dyrekcyi poczt i telegrafów dla Galicyi z dnia 2 kwietnia, które można przeczytać w urzędach pocztowych.

Zwalczanie fałszowania żywności. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 15 kwietnia 1915 L. 4.031 poleciło, aby zwalczano w sposób najbardziej stanowczy błędne mniemanie, jakoby w czasie wojny postanowienia ustawy o środkach spożywczych przestały obowiązywać, w szczególności, jakoby obecnie nie trzeba było stosować się do przepisów, zawartych w austryackim kodeksie żywności (»Codex alimentarius austriacus«) co do jakości poszczególnych artykułów spożywczych.

O ile w następstwie stosunków, które zapanowały z powodu wojny, nie można niektórych środków spożywczych sporządzać, względnie dostarczać w jakości zazwyczaj wymaganej, ministerstwo spraw wewnętrznych, uwzględniając anormalne stosunki, wydało osobne przepisy; zresztą jednak należy sporządzać i puszczać w obrót jedynie środki żywności w przepisanej jakości.

Ścisła kontrola w tym kierunku jest obecnie, gdy ceny żywności znacznie się podniosły, o tyle jeszcze konieczniejszą, że nierzetelni sprzedawcy, dostarczając za wysokie ceny żywność zepsutą, sfałszowaną, a co najmniej mniejszej wartości, narażają konsumentów nietylko na dotkliwą stratę pieniędzy, ale — co gorsza — także na szkodę na zdrowiu i paraliżują przez to akcyę władzy w kierunku zapewnienia ludności wystarczającego odżywienia.

Dlatego też wszystkie władze, powołane do czuwania nad wykonywaniem ustawy o środkach spożywczych, winny z całym naciskiem występować przeciwko wspomnianym wykroczeniom. — W szczególności odnosi się to do organów nadzorczych, władz politycznych i do gmin, które mają zorganizowany nadzór targowy.

Starostwa winny przeto wezwać lekarzy urzędowych i zwierzchności dotyczących gmin, aby zwracano baczną uwagę na środki spożywcze, a w razie podejrzenia przesyłano niezwłocznie, o ile na to stosunki pocztowe zezwalają, próbki danego artykułu do państwowego Zakładu badania środków spożywczych w Krakowie, w razach zaś widocznych przekroczeń ustawy donoszono o tem sądowi karnemu.

Namiestnictwo dodaje, że wszystkie państwowe zakłady badania środków spożywczych otrzymały polecenie, aby przez swoich urzędników wykonywały częstsze rewizye po myśli paragrafu 26 ustawy o środkach spożywczych, a w danym razie robiły doniesienia do prokuratoryi państwa.

II. próba z mąką kukurudzianą w miejskiej szkole gotowania i gospodarstwa na Pędzichowie. 1) Mamałyga, albo kulesza (po włosku polenta) dla sześciu osób. Przepis: Na litr gotującej się i posolonej wody wsypywać uprażoną lekko (na sucho) mąkę kukurudzianą (nie grysik) w ilości pół litra. Wsypując, mieszać nieustannie cienkim wałkiem (w braku tegoż trzonkiem łyżki drewnianej) tak długo, aż z mąki utworzy się tęga masa. Wtedy odstawić garnek na wolny ogień, przykryć pokrywką, a gdy gotowa już mamałyga odstanie od ścian naczynia, wyrzucić ją na miskę, jak babkę.

Mamałyga ta z barszczem ogórkowym jest wyśmienita; równie smaczną jest mamałyga z innemi barszczami, z mlekiem kwaśnem lub słodkiem, także, jako dodatek do potraw mięsnych z sosami wszelkiego rodzaju, zwłaszcza ostrzejszemi.

Mamałyga jest bardzo smaczna, jako potrawa samoistna, z omastą po wierzchu, lub przysmażona na maśle, czy smalcu, a najsmaczniejsza ze skwarkami i bryndzą.

2) Prażucha dla sześciu osób. Przepis: Pół litra mąki kukurudzianej (nie grysiku) uprażyć w rondlu na sucho; następnie zalewać tę mąkę powoli litrem kipiącej i posolonej wody, ciągle dobrze mieszając tak długo, aż mąka wchłonie wszystką wodę, aby nie zostało suchych grudek. Odstawić potem garnek i łyżką, umaczaną w tłuszczu, wybierać prażuchę z garnka, układając duże kluski na półmisku.

Aprowizacya urzędników. Do sklepu urzędniczego przy ulicy Karmelickiej L. 15 (»Laktol«) nadeszła nowa partya doskonałego mydła po nizkiej cenie. Powyżej 5 kg. mydła, mogą otrzymać tylko członkowie »Resursy urzędniczej«. Natomiast inne artykuły sprzedaje się co do ilości bez ograniczenia. Świeżo nadeszły również: wyborne konserwy gulaszowe i pasztetowe, czekolada, kakao, herbatniki, fasola biała, krasa i cukrówka, grysik kukurudziany biały, żółty i inne. W najbliższych dniach będą sprzedawane konserwy mięsne i jarzynowe w różnych odmianach, oraz świeże jarzyny: kalafiory i szparagi. Mąka żytnia nadejdzie w połowie przyszłego tygodnia.

Losowanie obligacyj miasta Krakowa. W dniu 1 maja 1915 roku o godzinie 11½ rano odbędzie się w sali posiedzeń magistratu krakowskiego na I. piętrze XII. losowanie 4% obligacyj gminy miasta Krakowa, podzielonych na 5 seryj, w nominalnej wartości 23,600.000 K.

Według planu amortyzacyjnego wylosowane zostaną: dla seryi A. sztuk obligacyj 11 po 200 K = 2.200 K; dla seryi B. sztuk obligacyj 7 po 1.000 K = 7.000 K; dla seryi C. sztuk obligacyj 8 po 2.000 K = 16.000 K; dla seryi D. sztuk obligacyj 3 po 5.000 K = 15.000 K; dla seryi E. sztuk obligacyj 2 po 10.000 K = 20.000 K. Ogółem w nominalnej wartości 60.200 K.

W tym samym dniu odbędzie się XI losowanie 4% obligacyj gminy miasta Krakowa, podzielonych na 5 seryj, w nominalnej wartości 23.600.000 koron, które z powodu wypadków wojennych nie odbyły się w dniu 2 listopada 1914 roku.

Według planu amortyzacyjnego losowane zostaną: dla seryi A. sztuk obligacyj 14 po 200 K = 2.800 K; dla seryi B. sztuk obligacyj 7 po 1.000 K = 7.000 K; dla seryi C. sztuk obligacyj 7 po 2.000 K = 14.000 K; dla seryi D. sztuk obligacyj 3 po 5.000 K = 15.000 K; dla seryi E. sztuk obligacyj 2 po 10.000 K = 20.000 K. Ogółem nom. wartości 58.800 K.

Skargi na rowerzystów. Podnieśliśmy już w naszem piśmie, iż nie wolno jeździć rowerzystom po deptaku, prowadzącym wzdłuż Błoń. Deptak ten przeznaczony jest wyłącznie dla publiczności, spacerującej pieszo, o czem świadczą także tablice, umieszczone wzdłuż tego deptaku. Niestety, rowerzyści nic sobie z tych przepisów nie robią i rozbijają się po tej alei nawet wówczas, gdy się ona roi od tłumów spacerowiczów. O wypadek w tych warunkach nie trudno.

Wczoraj pewien student gimnazyalny, jadący na rowerze, przejechał małą dziewczynkę, spacerującą po deptaku. Na szczęście skończyło się tylko na pokaleczeniu ofiary.

Niejednokrotnie zdarza się, że ludzie starsi zwracają uwagę młodocianym rowerzystom, żeby jeździli gościńcem; uwagi te niestety nie pomagają. Natomiast zwracający uwagę spotka się nierzadko z niegrzeczną odpowiedzią studenta-rowerzysty. Skoro zatem grzeczne prośby nie wystarczają, winna policya pilnować tam porządku i użyć ostrzejszych środków. Gościniec powinien rowerzystom zupełnie wystarczyć.

Mieszkańcy ulicy Wiślisko na Grzegórzkach zwracają się za naszem pośrednictwem do magistratu z prośbą o uporządkowanie chodników na tej ulicy i o lepsze jej oświetlenie.

Śmierć starosty Żeleskiego w Przemyślu. Jak się dowiadujemy, w Przemyślu umarł na tyfus tamtejszy starosta Zygmunt Żeleski, radca namiestnictwa, podczas drugiego oblężenia. Ś. p. Żeleski był przedtem starostą w Strzyżowie i Bochni. Był honorowym obywatelem miasta Strzyżowa.

Z drogi do Kijowa. Porucznik rezerwowy przy artyleryi Antoni Glanz, z zawodu nauczyciel ludowy w Krakowie, który przebył całe oblężenie Przemyśla, donosi do Związku nauczycielskiego, jako do swej organizacyi zawodowej, że został wzięty do niewoli, jest zdrów i znajduje się w drodze do Kijowa. — Zawiadomienie to przesyła z Radziwiłłowa na kartce widokowej.

Tragiczna śmierć oficera Polaka. Podczas listopadowej inwazyi rosyjskiej do Węgier północnych, zginął tragiczną śmiercią porucznik obrony krajowej Antoni Popiel, właściciel majątku Zbydniów, w pow. bocheńskim. Ś. p. Popiel raniony w jednej z bitew karpackich, odesłany został do lazaretu wojennego w Bardyowie. W kilka dni później dotarli Moskale do Bardyowa i zajęli miasto tak szybko, że ustępujące wojska austryackie nie zdołały opróżnić lazaretu. Kozacy wpadłszy do lazaretu poczęli mordować rannych żołnierzy i oficerów austryackich. Jedną z ofiar tej masakry padł ś. p. Antoni Popiel, którego kozak jakiś piką kilkakrotnie przebił.

Ś. p. Antoni Popiel był bratem krakowskiego adwokata, b. radcy sądowego p. Floryana Popiela.

Rusyfikacya Galicyi wschodniej. Biuro prasowe oddziału krakowskiego N. K. N. komunikuje nam dwa dokumenty, stanowiące dalsze dowody pospiechu, z jakim Rosyanie rusyfikują wschodnią Galicyę. Pierwszy z nich dotyczy rozporządzenia naczelnika powiatu stanisławowskiego, którym wzywa ludność miasta na »galówkę« »ex re« urodzin carowej. Tekst rozporządzenia, wydrukowany w języku rosyjskim i polskim, brzmi, jak następuje:

Niniejszem zawiadamiam ludność miasta Stanisławowa, iż w piątek dnia 14 listopada z okazyi urodzin Jej Imperatorskiej Mości Cesarzowej Wdowy Maryi Teodorównej będzie odprawione o godzinie 10 rano nabożeństwo we wszystkich cerkwiach i kościołach, a po ukończeniu nabożeństwa dziękczynne modły.

Urzędników wojskowych i cywilnych zaprasza się do katedralnej grecko-katolickiej cerkwi na pl. Franciszka, gdzie prawosławny ksiądz odprawi nabożeństwo wraz z modłami.

Niezależnie od tego wzywam właścicieli domów miasta Stanisławowa, aby rano udekorowali domy nacyonalno-ruskiemi chorągwiami. a wieczorem tego dnia illuminowali miasto, stawiając po dwie świece w każdem oknie pomieszkania.

Naczelnik stanisławowskiego powiatu
A. Gawiński.

Drugi dokument stanowi wiadomość, wyjętą ze »Słowa Polskiego« z dnia 16 lutego, o zamierzonem otwarciu 12 szkół ludowych we Lwowie.

Wedle tegoż dziennika, p. Aleksiejewowa, właścicielka prywatnego zakładu naukowego w Kijowie, otrzymała od władz rosyjskich pozwolenie na otwarcie rosyjskiego gimnazyum męskiego i żeńskiego w Stanisławowie, przyczem pozwolono jej korzystać z inwentarza tamtejszego gimnazyum państwowego.

Kozackie gwałty na Bukowinie. W liście legionisty, Krakowianina, nadesłanym 18 b. m., znajdujemy następujący ustęp:

»Mnie się powodzi tak, jak na wojnie. Każdy chyba wie, jakie to życie obozowe. Chodzę, tłukę się po Węgrzech, Bukowinie i Galicyi i zbieram coraz większy zapas wiadomości i doświadczenia. Przesuwają mi się przed oczyma malownicze widoki gór, ale ja nie patrzę na nie oczyma turysty, tylko żołnierza, będącego pod rozkazami komendy.

Przechodząc przez miasta, zwłaszcza galicyjskie, widzimy ślady rosyjskiej »kultury«. To też mieszkańcy miast, do których wojsko nasze wchodzi, witają je z radością; szczególnie żydzi.

Przytoczę panu przykład ze Seletyna: Kozacy rabują wszystko, sklepy rozbijają, wartościowe rzeczy zabierają sami, a resztę wyrzucają i każą brać sobie Rusinom. Jednemu żydowi splądrowali sklep rosyjscy muzykanci, odsunęli ladę, odbili podłogę i zabrali pieniądze i kosztowności na 40 tysięcy koron. W sobotę zaś wyprowadzili żydów na pole, kazali im pozdejmować buty, grali na harmonii, a żydzi musieli boso tańczyć na śniegu; następnie kazali sobie słono zapłacić za muzykę. Gdy już żydzi dobrze zmarzli, powsiadali kozacy na dwa wozy i kazali się żydom wozić. Takie i tym podobne figle spotyka się wszędzie«. *W.*

Stan zasiewów w południowem Królestwie Polskiem. Profesor dr Kazimierz Rogoyski, którego gruntowna praca o stanie i widokach rolnictwa w niektórych powiatach zachodniej Galicyi podczas wojny wywołała słuszne zainteresowanie, obecnie wydał znowu tak samo aktualną broszurę, zawierającą sprawozdanie ze spostrzeżeń, poczynionych podczas objażdżki południowej części Królestwa Polskiego w dniach 19—26 marca. Już poprzednia jego broszura, wydana również po niemiecku, w sferach oficyalnych wywarła takie wrażenie, że komenda główna dała profesorowi Rogoyskiemu do dyspozycyi do końca maja samochód, aby, jako jej organ doradczy w sprawach rolniczych, mógł zwiedzić okupowane przez Austro-Węgry ziemie. Wczoraj rano profesor Rogoyski powrócił z objażdżki powiatów miechowskiego, jędrzejowskiego i włoszczowskiego i komunikuje nam, że w tych powiatach zasiewy zbóż jarych dzięki wydatnej pomocy koni wojskowych wszędzie są prawie na ukończeniu, oraz że rozpoczęto sadzenie okopowizn. Roboty uległy tam opóźnieniu jedynie wskutek nieprzychylnych stosunków atmosferycznych przez czas jakiś.

Broszurę profesora Rogoyskiego omówimy jeszcze obszernie.

Z literatury wojennej zakordonowej. Pierwsze tygodnie wojny wywołały, jak wiadomo, całą powódź ulotnych pism, odezw i jednodniówek, rozrzuconych przez różne organa rządowe w Królestwie. Swojego czasu zanotowaliśmy niektóre. — Obecnie nadesłano nam jeszcze z owego okresu, bo z 22 sierpnia 1914 datującą się ilustrowaną jednodniówkę p. t. „Głos Polski“ wydaną w Warszawie. Jestto „curiosum“ w swoim rodzaju, oczywiście inspirowane przez władze rosyjskie. Znajdujemy tam portrety cara i w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, symboliczny obraz przedstawiający żołnierza rosyjskiego broniącego Polski. — Następnie idzie wiersz p. t.: „Polacy“, mówiący o nowej zorzy pod ochroną Rosyi — dalej parodyę wiersza „Jeszcze Polska nie zginęła“ z refrenem „dokąd z Rosyą żyjem“. Ostatnią stronicę jednodniówki wypełnia doniesienie o „zdobyciu Lwowa“, oraz rycina wyobrażająca, jak wojska niemieckie pastwią się nad zakonnikami Paulinami w Częstochowie. — Dokument perfidyi rosyjskiej godzien zapisania.

Ze świata.

Widelconóż dla jednorękich. „Deutsche Medicinische Wochenschrift“ donosi, że dla żołnierzy, którzy stracili w wojnie ramię lub rękę wprowadzono w handel bardzo zmyślny instrument, zwany widelconożem stąd, że łączy w sobie nóż i widelec. Narzędziem tem może jednoręki tak się posługiwać, że jest w stanie krajać sobie potrawy i chleb, potem zaś rozebrawszy je widelcem samym, spożyć pokrajane kawałki. Użyteczność widelconoża została już wypróbowana w lazaretach. Może on oddać także usługi tym chorym, którzy przez pewien czas mogą się posługiwać tylko jedną ręką, n. p. artretycy lub sparaliżowani.

Szpital w parlamencie wiedeńskim. Jak podaje „Arbeiter Zeitung“, w gmachu parlamentu wiedeńskiego jest ulokowanych 240 rannych żołnierzy i oficerów. Na pierwszem piętrze znajduje się lazaret dla oficerów; na odpoczynek, rozmównicę i t. p. u

żywają oficerowie sali kolumnowej i balkonu. — Rannym żołnierzom wyznaczono ubikacye parterowe, wychodzące na Reichsratstrasse, obecnie dla żołnierzy urządzona została także rampa gmachu parlamentarnego; oddzielono ją od ulicy ogrodzeniem, poustawiano tam ławki ,fotele i t. p., aby ranni mieli gdzie wypoczywać, słowem urządzono z rampy takie kasyno dla rannych żołnierzy, jak z sali kolumnowej i balkonu dla oficerów. Zdaje się, że ze wszystkich parlamentów w państwach walczących wiedeński jest jedynym, zamienionym na lazaret.

Konfiskata 18.160 kilogramów mąki. Przed sądem karnym w Celowcu stawał młynarz Seebacher oskarżony o przekroczenie ustawy o środkach żywności, przez to, że sprzedawał chleb wyrobiony ze spleśniałej mąki, który, zdaniem rzeczoznawców, był w stanie wywołać kolki lub cholerynę. Skazano go na dwadzieścia koron kary, lecz uwolniono od oskarżenia o sprzedaż zepsutej mąki i kukurydzy. Prokurator zgłosił odwołanie, a sąd apelacyjny, uwzględniając je, skazał Seebachera na 30 koron kary pieniężnej i skonfiskowanie 227 worków mąki wagi 18.160 kilogramów.

Brawo Szwajcarya! Pod tym tytułem zamieszcza „Arbeiter Zeitung" następujące doniesienie z Berna: Od niejakiego czasu przychodzą do Szwajcaryi druki i listy z Austryi, na których są przylepione kartki ze znanem hasłem, wymyślonem przez Niemców: „Niech Bóg skarze Anglię! Niech ją skarze!" Ze względów na neutralność poczta szwajcarska nie oddaje takich posyłek adresatom.

Zakłady o pokój w Anglii. Jak donoszą dzienniki londyńskie, narodowa namiętność Anglików do zakładów znalazła teraz wyraz w zakładaniu się o „wojnę" i „pokój", W bankach Lloydu zawarto liczne zakłady, w których stawiano 20 f. szter. przeciwko 100 f. szterl, czy do dnia 23 września przyjdzie do formalnego ogłoszenia pokoju między Anglią i Niemcami.

Amerykański przemysł lalek. Ameryka, która dotąd sprowadzała lalki z Niemiec, postarała się podczas wojny o własny przemysł lalek. Jak ten przemysł się rozwinął, dowodzi „Corriere della Sera" na przykładzie pewnego Włocha, osiadłego w Nowym Jorku. Wyrabia on głowy lalek ze specyalnej mieszaniny wosku i mąki, która na powietrzu twardnieje. Przed wojną sporządzał on tylko sześć modeli głów lalczanych dziennie, teraz 18, nadto zaprowadził u siebie maszyny, pracujące siłą elektryczną, a 12 robotników zajął jedynie zaopatrywaniem lalek w ciemne brwi, oczy, dziurki od nosa i usta.

Ślub. Wczoraj o godzinie 9 rano odbył się w kościele św. Piotra ślub p. Antoniego Kosteckiego z p. Waleryą Żurakówną.

Mianowania w c. i k. armii. Zamianowani zostali: generał-porucznicy: Hugo Habermann, komendantem 5 dywizyi piechoty, a Ernest Horsetzky komendantem 3 dywizyi piechoty; generał-major Gwido bar. Klingspor komendantem 15 brygady kawaleryi; pułkownik Henryk bar. Dürfeld z 16 pp. komendantem 65 brygady piechoty; pułkownik Ottokar Chwostek z 24 pp. komendantem 28 pułku piechoty obrony krajowej; pułkownik 56 pp. Józef Kwiatkowski komendantem 11 pułku obrony krajowej.

Odznaczenia w c. i k. armii.

Wojskowy krzyż zasługi III. klasy z wojenną dekoracyą otrzymał nadporucznik rezerwowy Jan Planecki w 16 p. p. posp. ruszenia.

Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymali: kapitan posp. ruszenia Mieczysław Haller-Hallenburg w 16 p. p. posp. ruszenia; nadpor. dr Kazimierz Wójcik, w tym samym pułku, oraz nadpor. St. Majewski w 222 batalionie posp. ruszenia.

Chorąży w rezerwie Waleryan Dobrzański w 33 p. p. obrony krajowej otrzymał srebrny medal I. klasy za waleczność.

Takie same medale otrzymali: wachmistrz żandarmeryi Waleryan Turbiński przy komendzie krajowej żandarmeryi Nr 5 i plutonowy Michał Sokołowski (padł) w kompanii posp. ruszenia Nr 1/53.

Srebrne medale II. klasy za waleczność otrzymali: plutonowy Eliasz Zahaczewski, jednor. ochotnik Fr. Grochowiak oraz szeregowiec Michał Steliga, wszyscy w 18 p. p .obrony krajowej; plutonowi Michał Marciak, St. Wódka, kanonierzy Wincenty Śmiałek i kanonier Jakób Tomasz, wszyscy w 45 dywizyi dział polnych, plutonowy Jan Szymański w komp. posp. ruszenia Nr 1/33.

Listy strat. Ostatnie listy strat zawierają następujące nazwiska polskie:

W liście Nr 163: Tomasz Cep, porucznik rezerwy 54 p. piechoty, 3 kompanii, ranny; Stanisław Pytel, kadet strzelców polnych 7 batalionu (Galicya, Rybna), ranny.

W liście Nr 164: Jerzy Chomiak, kadet rezerwy 24 p. piechoty, 12 kompanii, ranny; Aleksander Czerski, kapitan 55 p. piechoty, zabity 20 marca 1915; Józef Franciszek Przygodzki, kadet-aspirant 24 p. piechoty, 11 kompanii (Galicya, Stopczałów), zabity w walkach 20 i 29 grudnia 1914 r.; Alojzy Ströbl, kapitan 10 pułku piechoty, ranny, zmarły w szpitalu w Przemyślu; Kazimierz Szymański, kadet rezerwy 55 pułku piechoty, zabity 20 marca 1915 roku; Jan Werlein, nadporucznik 27 pułku piechoty obrony krajowej, wzięty do niewoli, z której udało mu się uciec do Pekinu.

Dla biednych ewakuowanych dzieci

złożyła w Administracyi „Nowej Reformy" Natalia Nowakówna 20 K, zebrane od dzieci szkolnych i grona nauczycielskiego w Ślemieniu.

Na Samarytanina polskiego

złożył w Administracyi „Nowej Reformy" E. Migdał 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jadwigi z Głębockich Wereckiej.

Na fundusz dla wdów i sierot po Legionistach

złożył w Administracyi „Nowej Reformy" N. N. z Bochni 10 K.

Na Legiony polskie

złożył w Administracyi „Nowej Reformy" Jan Hołubowski 10 K.

Dla ofiar wojny

w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy

złożył w Administracyi „Nowej Reformy" Franciszek Kara 9 K, zebrane do puszki w biurze Tow. zalicz.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczorem: „Psia sprawa".

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości".

W niedziele przed południem: „Królowa Lilijka". Ceny do połowy zniżone; wieczorem: „Śluby Dębnickie".

Z teatru miejskiego.

»Psia sprawa«.

Komedya w 4 aktach Hermana Bahra.

Autor »Józefiny« i całego szeregu z większem lub mniejszem powodzeniem na scenach niemieckich grywanych sztuk, ma ustaloną markę jako bardzo zręczny majster sceniczny. Nie jestto talent twórczy samorzutny, olśniewający ideowością pomysłów lub wytworną koncepcyą artystyczną, ale jestto rutynista pierwszej wody, w którego jak w gąbkę wsiąka wszystko, co niesie teatr współczesny. Od Francuzów przejął Bahr lekką formę i zręczność techniczną, od Hauptmanna podkład idealistyczny pomysłów, od Sudermanna wzory charakterystyki typów ze środowiska społeczeństwa niemieckiego.

Te wszystkie cechy widnieją w pełni w sztuce »Der Querulant«, którą na zasadzie rozgłosu, osiągniętego w Wiedniu, wystawił wczoraj teatr krakowski p. t. »Psia sprawa«. W tytule tym mieści się wyraźne określenie zasadniczego pomysłu, opracowanego z podziwienia godną zręcznością i sprowadzającego lekko zakreślony utwór na poziom dramatyczny.

Nadleśniczy Oedlinger zastrzelił psa staremu drożnikowi Gunglbauerowi. Z tego wynikła sprawa sądowa. Oedlinger skłonnym jest załagodzić rzecz pieniędzmi, ale stary drożnik, dla którego pies ten był skarbem najwyższym, nie chce słyszeć o odszkodowaniu, ale żąda ukarania sprawcy więzieniem. Gdy się to okazało ze stanowiska jurydycznego niemożliwem, mściwy starzec przygotowuje sobie zadośćuczynienie w ten sposób, że pewnego wieczoru zakrada się do domu nadleśniczego i popełnia zamach morderczy na życie ukochanej jedynaczki Oedlingera, Maryi. Nie ma jednak odwagi zamachu doprowadzić do skutku i, zarzuciwszy tylko sznur na szyję ofiary, ucieka. Całą sprawę otacza głęboka tajemnica. Odsłonić ją może tylko Marya, ale ona uległa wstrząsowi nerwowemu, który ją na dłuższy czas nabawił ciężkiej choroby. Gdy przyszła do zdrowia, Marya postanawia nie obciążać swem zeznaniem sprawcy, uważając, że działał on pod wpływem chwilowego szału czy obłędu, wywołanego utratą psa. Marya, chcąc się uchylić od obowiązku świadczenia przeciw starcowi, toczy dysputy w tej kwestyi z proboszczem i sędzią, niedoszłym swoim konkurentem — których wynikiem jest jednak jednomyślna ich opinia, że przed sądem będzie musiała wyznać prawdę.

Z rozterki tej wybawia ją sam sprawca, który, dręczony wyrzutem sumienia, przychodzi do sądu i przyznaje się do czynu.

W tych ogólnych zarysach pomysłu, na pół ideowego, na pół wprowadzającego kwestyę problemów prawniczych, zamknął autor sztukę, której główną zaletą jest wspaniały rysunek figur i doskonała ich psychologiczna charakterystyka. Takich postaci i typów, dawno nie dała nam komedya współczesna.

Cała rzecz w tem, aby interpretacya sceniczna umiała wydobyć te właściwości sztuki i dać im piętno artystycznych kreacyj. Pod tym względem przedstawienie wczorajsze zadowolić mogło najdalej idące artystyczne wymagania. Sztuka, doskonale grana, zdobyła sobie pełne powodzenie, i tą grą zapewni sobie długi zapewne szereg przedstawień.

Na czele tego wybornego zespołu kroczył p. Bończa. Stworzył on w roli starego Jacka kreacyę pierwszorzędną, jednę z najlepszych zapewne, jakie ma w swoim repertuarze. Ogromna siła charakterystyki, wyzyskanie najdrobniejszych szczegółów, sentyment psychologiczny nie pozbawiony akcentu szczerze uczuciowego, oto zasadnicze rysy roli, odsłaniającej całą bujność talentu artysty.

Do tonu i poziomu roli Jacka dostroiła się w sposób chwalebny gra reszty artystów, dzięki czemu przedstawienie miało jednolity charakter w stylu i kolorycie. Obok Bończy stanął p. Józef Węgrzyn w doskonałej pod względem ujęcia i prawdy roli proboszcza, oraz p. Stanisławski w epizodycznej, ale również stylowo zarysowanej roli Strassera. P. Grabowski jako sędzia wydobył z artystyczną miarą akcent prawdy i szczerości, p. Fritsche śmiało i dosadnie choć może za nerwowo traktował rolę nadleśniczego. Marya w grze p. Bednarzewskiej miała duży sentyment i dobrze zaakcentowany podkład dramatyczny. W epizodycznych rolach wyraziste sylwetki typów dali pp. Leszczyński i Mihułowicz.

Sztuka przy wielu swych zaletach wymaga jednak znaczniejszych skreśleń, zwłaszcza w 3 i 4 akcie, co uczyni ją zwartszą i tylko zwiększyć może jej powodzenie. *W. Pr.*

Chleb w Austryi.

Tydzień temu austryacki minister spraw wewnętrznych wydał do wszystkich władz politycznych okólnik, wzywający je do dokładnej kontroli nad jakością sprzedawanych środków żywności. Okólnik stwierdza, że wskutek wojny rozpowszechniło się wśród producentów i sprzedawców mniemanie, jakoby nadzwyczajne okoliczności uwalniały ich od dostarczania dobrego towaru i przestrzegania szczegółowych przepisów zawartych w »Codex alimentarius austriacus«. Okólnik ten przypadł właśnie na czas, gdy w Wiedniu coraz większe podnoszą się skargi na jakość chleba wojennego. Wszyscy jednak tym razem obwiniają nie wojnę, lecz piekarzy. W dniach, kiedy cukiernikom wolno wyrabiać herbatniki, strucle i t. p., publiczność kupuje u nich towar na kila, a pieczywo u piekarzy zostaje. Do sklepów, sprzedających chleb wyrabiany fabrycznie, publiczność się ciśnie, u piekarzy wyrabiających chleb ręcznie, na towar niema popytu. Dzienniki pocieszają wprawdzie publiczność subtelną dystynkcyą między smakowitością a pożywnością chleba i zwracają uwagę na to, że niekoniecznie to co jest smaczne, musi być pożywne. Na obronę piekarzy przytacza się, że dano im trudne zadanie: pieczenie chleba z mąki kukurudzianej. Ponieważ jednak niektóre piekarnie dają sobie jakoś z tą mąką rady, więc widocznie część piekarzy wiedeńskich nie dorosła do sytuacyi. Podobno nie umieją oni magazynować tej mąki i mąka gorzknieje, nie umieją też sporządzać wyrównanej mieszaniny mącznej. — Jeden z dzienników podniósł, że piekarze mogliby się uczyć u siebie wzajemnie, i rzeczywiście zgłosili się tacy majstrowie, którzy byli gotowi przypatrzeć się, w jaki to sposób fabryki chleba maszynowego dokazują cudów piekarskich. Tu jednak stoi na przeszkodzie tajemnica zawodowa. Ludność zresztą nie może czekać, aż mniej sprytni piekarze nauczą się u sprytniejszych, należytego sposobu mięszania mąki i wypiekania. Podnoszą się więc głosy, aby zarząd publiczny zajął się i tym problemem, podobno też mają się zacząć kursy fachowe dla piekarzy.

Ostro wziął się do piekarzy burmistrz m. Wiednia i na wtorkowem posiedzeniu chrześciańsko-socyalnych wyborców zagroził majstrom, że jeżeli tak będą piekli jak dotąd, to odmówi im mąki z zapasów gminy. „Apeluję — rzekł — do reprezentantów zawodu piekarskiego, których tu widzę. Wielce szanowni panowie piekarze, nie chcąc wam ubliżyć, ale niektórzy wasi koledzy wyrabiają chleb wprost skandaliczne. (Burzliwe potakiwania.) Gdy się publiczność skarży, odpowiada się, że to z mąki gminnej taki chleb. Staram się, jak mogę, dostarczyć piekarzom mieszanki w stosunku 1:2, ale muszę ją mieć. Jestem przekonany, że gdy dostanę mąkę żytnią, chleb się polepszy. — Ale i z dzisiejszej mieszanki można wyrabiać lepszy chleb, niż to się dzieje. Panowie piekarze powinni także w czasach wojennych dbać o swoją reputacyę. Kajzerka wsławiła Wiedeń na całej kuli ziemskiej".

W tej wojowniczej mowie p. Weisskirchnera padły także z powodu aprowizacyi wymówki pod adresem hr. Tiszy. Burmistrz zapowiedział, że ponieważ hr. Tisza skarży się na kaprysy Wiedeńczyków, to pośle mu chleb wiedeński do Budapesztu, aby sam go skosztował. Zakomunikował dalej burmistrz, że według informacyj, jakie zasięgnął u namiestnika, na prowincyi jest o wiele lepiej niż w mieście.

Co się tyczy kart chlebowych, to w pierwszym tygodniu wydano ich w Wiedniu blisko 2 miliony, z tego 358.000 tzw. kart zmniejszonych. Tu i owdzie odzywają się głosy o powiększenie wyznaczonej racyi, ale bezskutecznie.

Z powodu pogłoski, że ludzie, którzy zeznali fałszywą fasyę mączną, z obawy przed karami teraz wyrzucają pokryjomu część zapasów, stowarzyszenie dla socyalnej pracy „Pogotowie", wystosowało do prezydenta ministrów prośbę o wydanie amnestyi dla fałszywych fasyj, pod zagrożeniem, że na dalsze zatajania będą nakładane większe kary. „Pogotowie" proponuje dalej konfiskatę na rzecz wojennego Zakładu dla obrotu zbożem wszystkich zapasów, przekraczających zapotrzebowanie poza 15 sierpnia.

Dla ubogiej ludności rada miejska wprowadziła użyteczną nowość. — Na stanowiskach z pieczonemi kasztanami ustawiono piece, w których pieką się ziemniaki. — Jeden pieczony ziemniak kosztuje z solą 4 hal. — Czynszu za miejsce od przekupniów się nie pobiera, a ziemniaków dostarcza się im z zapasów miejskich za mierną ceną.

Wojna.

Losy samorządu w Królestwie.

Frankfurt, 25 kwietnia.

„Frankf. Ztg" donosi z Petersburga:

Dekret ministeryalny odracza wejście w życie samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem aż po dzień 1 sierpnia.

Medal ku czci arc. Fryderyka.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 kwietnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Oddział cieszyński Tow. austr. Krzyża Srebrnego, wykonujący opiekę nad pracującymi rezerwistatmi, uchwalił uczcić nadanie godności marszałka polnego najwyższemu komendantowi armii arcyks. Fryderykowi, przez wybicie medalu, który wykonała artystka rzeźbiarka Helena Scholz. Medal, wybity w złocie, srebrze i bronzie, przedstawia z jednej strony popiersie marszałka, z drugiej widok zamku księstwa Cieszyńskiego z wieżą Piastowską. Medal będzie sprzedawany, a dochód przeznaczony jest na rzecz Srebrnego Krzyża.

Deputacya Tow. przyjętą została w ostatnich dniach przez arcyks. Fryderyka, któremu medal wręczono. W przemowie oświadczył prezes Tow. radca dworu prezydent sądu Harbisch, jaki jest cel wybicia medalu i stwierdził, że arcyksiążę w godności marszałka jest następcą trzech książąt cieszyńskich: ks. Alberta Saskiego, arcyks. Karola i arcyks. Albrechta. — Wspomniał o wielkich zasługach marszałka, któremu naród dał dumne nazwisko ojca żołnierzy i zakończył przemowę wyrażeniem otuchy i nadziei zwycięstwa.

Arcyks. podziękował mu za urządzoną owacyę i medal przyjął.

Bezzasadne pogłoski o odrębnym pokoju Niemiec z Anglią.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 kwietnia.

»Nordd. Allg. Ztg.« pisze:

Z różnych stron słyszymy, że w mieście i kraju obiega pogłoska o nawiązaniu rokowań pokojowych i twierdzenie, że poczynione są kroki przygotowawcze dla zawarcia pokoju odrębnego z Anglią na podstawie pewnych życzeń i żądań Anglii. Nikt rozsądny nie będzie sądził, aby korzystna dla Niemiec akcya wojenna została wydana na łup zawartego z konieczności pokoju. Na razie, jak to zaznaczył kanclerz w swojej mowie, musimy wyzyskać każdą korzyść sytuacyi wojennej, aby stworzyć pewność, że nikt więcej nie będzie śmiał pokoju naszego zakłócić. Przy tem musi pozostać.

Pogłoska o niemieckich skłonnościach pokojowych, wobec naszego stanowczego zamiaru pokonania wrogów, jest bezmyślną i złośliwą.

Zatopienie parowca finlandzkiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 25 kwietnia.

Parowiec finlandzki „Fraak", który zatonął koło Finlandyi, **został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną.** Załoga ocalała.

Wszystkie znajdujące się tu parowce otrzymały polecenie, aby tu zostały.

Bomby na Luneville.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 25 kwietnia.

„Nouvelliste" donosi:

„Gołąb" rzucił na Luneville 7 bomb, które jednak nie wyrządziły szkody.

Ostrzeliwanie Ypern.

(Tel. c. k. Biura Koresp.)

Paryż, 25 kwietnia.

»Times« donosi z Hazebrouck: W nocy z dnia 21 na 22 kwietnia Niemcy ostrzeliwali gwałtownie Ypern. Szkoda wyrządzona jest znaczną. Jest wielu rannych i zabitych.

Anglicy o walkach pod Ypern.

Londyn, 25 kwietnia.

(Biuro Reutera). Generał French doniósł wczoraj, że nieprzyjaciel 22 bm. atakował wojska francuskie koło Langemark na północ od Ypern oraz wojska angielskie. Podczas ataku nieprzyjaciel posługiwał się aparatami do wywołania gazów duszących. Stało się to wedle z góry obmyślanego planu, a sprzeczne to jest z postanowieniami konwencyi haskiej. Francuzi z powodu gazów cofnęli się do kanału koło Doesenghe. **Byliśmy zmuszeni zmienić naszą linię w porozumieniu z Francuzami** i nasz front pozostał nietknięty. Potem nastąpił atak na najskrajniejsze nasze skrzydło na wschód od Ypern, ale został odparty. Na północ od Ypern walki trwają dalej. Zestrzeliliśmy dwóch lotników niemieckich.

Z Izby gmin.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 25 kwietnia.

Na posiedzeniu Izby gmin kanclerz skarbu Lloyd George podniósł organizacyę wojskową Kitchenera, który zdołał wystawić armię na stopie kontynentalnej. Wielką niespodzianką wojny jest zapotrzebowanie amunicyi dla artyleryi. Czternastodniowa walka koło Neuve Chapelle wymagała użycia przez artyleryę prawie tyle amunicyi, ile użyto w całej wojnie z Burami. Nastąpiła także wielka zmiana co do rodzaju amunicyi. High explosives usunęły na drugi plan szrapnele. Produkcya high explosives jest teraz tak wielką, że Anglicy mimo wielkich dostaw dla sprzymierzonych mają ich sami dosyć. Kanclerz omawiał następnie sprawę robotniczą i opilstwo.

O Dardanele.

Londyn, 25 kwietnia.

»Lokal Anzeiger« donosi z Kopenhagi:

Lord Beresfort wystosował na posiedzeniu Izby gmin do Asquitha zapytanie, kto jest odpowiedzialny za operacye w Dardanelach, że przez nieprzeprowadzenie równoczesnych ataków ze strony lądu i morza ostateczne zwycięstwo zostało odsunięte.

Asquith odpowiedział: Nowy atak na lądzie i na morzu będzie przeprowadzony pod odpowiedzialnością rządu.

Przeciw Asquithowi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 25 kwietnia.

»Times« w dalszym ciągu atakuje premiera ministrów Asquitha z powodu jego mowy w New Castle, której brakło odwagi i szczerości. Asquith ani słowa nie powiedział o położeniu wojennem, ani też nie wskazał narodowi ogromnych zadań, jakie są jeszcze do spełnienia. Nie powiedział on, że Niemcy muszą być wyparci z pozycyj, które uporczywie trzymają od przeszło 6 miesięcy. Asquith bardzo słusznie powiedział, że armia jest dobrze uzbrojoną, ale nie zaznaczył, że armia ta ma za dużo marmolady, a za mało amunicyi.

Wykręty Japonii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 25 kwietnia.

Z Irkucka donoszą: Na zapytanie rządu Stanów Zjednoczonych odpowiedziała Japonia w sposób stanowczy, że rokowania między Japonią a Chinami nie zwracają się przeciw Stanom Zjednoczonym. Japonia chce utrzymać ochronę cudzoziemców w Chinach i uzasadnia tem wysłanie swoich wojsk do Chin.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 25 kwietnia.

Represye w Petersburgu.

Petersburg. Na zarządzenie gradonaczelnika 153 osobom zakazano tu pobytu na czas wojny.

Następstwa bezmyślnych agitacyj.

Petersburg. »Riecz« omawia z oburzeniem uwolnienie przez sędziów przysięgłych służącej, która przywłaszczyła sobie własność swoich niemieckich służbodawców. Służąca przytoczyła na obronę swoją, że podburzona przez to, co czytała w dziennikach, sądziła, że postępowanie jej jest dozwolonem. »Riecz« nazywa to zastraszającym symptomem zamięszania wszelkich pojęć prawnych w Rosyi, spowodowanego przez bezmyślną agitacyę w rodzaju dziennika »Nowoje Wremia«.

Opilstwo.

Petersburg. »Riecz« donosi z gubernii wileńskiej, że opilstwo połączone z tajną produkcyą alkoholu przybiera zastraszające rozmiary. W drugiej poołwie roku 1914 wykryto w gubernii wileńskich 58 tajnych fabryk wódki. Stosunki, jak tego dowodzi statystyka kryminalna, są obecnie nawet gorsze, niż dawniej.

Akcya socyalistów włoskich.

Paryż Socyalista włoski, Morgari, przedstawił w Paryżu socyalistom francuskim wniosek socyalistów włoskich o zwołanie kongresu socyalistycznego państw neutralnych i powołanie międzynarodowego biura socyalistycznego.

Oba wnioski Francuzi odrzucili. — Morgari udaje się z tem do Londynu.

Objęcie kontyngentu miedzi przez Anglię.

Londyn. »Morning Post« donosi: Anglia zawarła z główną producentką miedzi w Stanach Zjednoczonych »Amalgamatet Company« umowę, mocą której cała produkcya miedzi pozostawać ma pod kontrolą angielską. Inne towarzystwa zawarły taką samą umowę. Blokada Niemiec stanie się efektywną, skoro się Anglia okaże wyłącznym panem świata co do miedzi.

Z Portugalii.

Lyon. Z Lizbony donoszą, że reprezentacye gminne w Lizbonie i Porto zostały rozwiązane.

Wykonanie wyroku śmierci.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że sprawca zamachu na sułtana egipskiego, Mohamed Ghabil, został powieszony.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Inż. ARTUR GROSSER

starszy Radca c. k. kolei północnej w Krakowie

urodzony dnia 25 maja 1858 r., po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 29 marca 1915 r. w Meranie.

Eksportacya zwłok z dworca kolejowego w Krakowie wprost na cmentarz tutejszy nastąpi w poniedziałek dnia 26 kwietnia b. r. o godzinie pół do 5 po południu. Na ten smutny obrzęd stroskana żona i dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we wtorek dnia 27 kwietnia b. r. o godzinie 9 rano w kościele parafialnym św. Mikołaja.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego w Krakowie, Plac Szczepański 2.

Nabożeństwo żałobne

w pierwszą rocznicę śmierci za ś. p.

Emilię Bankową

odbędzie się w poniedziałek, 26 kwietnia b. r., w kościele Bożego Miłosierdzia przy ul. Felicyanek o godzinie 7 1/2 rano.

Podziękowanie.

Za okazane mi z powodu straty najukochańszego męża mojego ś. p. Feliksa Piaseckiego liczne dowody współczucia, oraz udział w pogrzebie składam niniejszem wszystkim Szanownym Przyjaciołom, kolegom i znajomym zmarłego najserdeczniejsze podziękowanie.

3196 **Henryka z Miszków Piasecka.**

Poszukiwanie zaginionych.

Walerya Miksiewicz ze Zimnej Wody, obecnie Mittersill Pinzgau, poszukuje męża **Tomasza Miksiewicza**, Landst.-I.-R. Nr 9, Komp. 4, oraz **Ludwiki i Władysława Spausty** z Ottynii. Kto wie co o nich, proszę łaskawie donieść proszącej. 3166

Marya Czajkowska z Przemyśla, obecnie w Studenicach obok Pöltschach w Styryi, poszukuje córki **Heleny Górniak** ze Sambora. 3165

Roman Kołdras, obecnie Marodenhaus, Budziszów (Bautsch), Morawy, poszukuje żony **Julii** z dwojgiem dzieci i **Karoliny Rożen.** 3168 1 3

Jan Kluza, Reserve-Spital, Hebbelplatz 1—2, Zimmer 97, Wiedeń, X., poszukuje krewnych i znajomych. 3169

Sebastyan Król ze Stróżówki, powiat Gorlice, obecnie w Nowym Targu, ul. Długa l. 32, poszukuje swej żony **Maryi Król**, którą jako ranną w nogę wzięto do szpitala wojskowego. W szczególności proszę zarząd szpitala, w którym się obecnie znajduje moja żona, o podanie mi o niej jakich wieści. 3183 1 2

Jan Różycki z Szerzyn p. Jasło, obecnie Rekonvalescenten-Abteilung, Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje swej żony **Zofii [illegible]** oraz krewnych, [illegible] i znajomych. 3181

Krewoczyński Antoni, legionista, obecnie Hotel Graf v. Meran (20), k. u. k. Not-Reserve-Spital Nr 1, Meran, Tyrol, poszukuje krewnych, znajomych i prosi o adresy. 3182

Kamil Sroczyński, ofic. sądowy z Jasła, obecnie Rekonvalescenten-Abteilung, Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), prosi znajomych o podanie adresów. 3181

Hajduch Aleksander, Waiaszek, Romańczyk Jan i inni z gminy Nakło, p. Przemyśl, oraz **Daszko Stefan** z gminy Torki, poszukują swoich rodzin i znajomych. O wiadomości proszą pod adresem: Anna Bakoticz, Pola (Istrya), Madonna della Gracie Nr 9. 2828a 4 4

Ktoby wiedział o miejscu pobytu mieszkańców z miasta Hussakowa, powiat Mościska, raczy łaskawie donieść **Mikołajowi Brylińskiemu** pod adresem p. Anny Bakoticz, Pola (Istrya), Madonna della Gracie Nr 9. 2828b 4 4

P. Stefanii Majchrówny, nauczycielki z Krakowa, **Dra Władysława Markowskiego** z Dobrzechowa, **Teodora Jachimowicza** z Biecza, poszukuje **Kazimierz Wójtowicz**, Pozsony, Komitätshausplatz 11/II. 3077 4 6

Karolina Bajger z Jabłonicy, powiat Brzozów, obecnie Gmunden, Feuersteinstrasse 8, bei Gräfin Potocka, poszukuje brata **Piotra Bajgera.** 3080 5 5

Jan Kostecki ze Lwowa, obecnie poczta polowa 27, prosi o podanie adresu żony **Maryi**, która podczas mobilizacyi pozostała w Lubaczowie. 3081 3 3

A. B. Olszewski, legionista, poczta polowa 118, poszukuje brata **Zdzisława Olszewskiego** ze Lwowa, który w jesieni zeszłego roku został wzięty do 30 p. p. 3178

Wojciech Łazarz, Rekonvalescenten-Abteilung des k. k. L.-I.-Reg. Nr 32, Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje matki **Agaty Łazarzowej** i siostry **Maryi Łazarzówny** z Tarnowa. 3179

Jan Janus z Rzędzina koło Tarnowa, obecnie Rekonvalescenten-Abt. L.-I.-R. Nr 32, Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje swej żony **Maryi.** 3180

Stefan Romaniszyn z Gajów koło Lwowa, obecnie k. k. Not-Res.-Spital, Bürgerschule, Zimmer Nr 7, Bad Ischl, poszukuje brata **Jana**, który służył przy 4 pułku ułanów, oraz krewnych i znajomych. 3190

Jakób Eryńków z Kowalówki, pow. Buczacz, obecnie Bad Ischl, Not.-Reserve-Spital, Bürgerschule, Zimmer Nr 7, poszukuje brata **Pawła** z 3 pułku ułanów, oraz krewnych i znajomych. 3189

Tobiasiński Józef ze Zaczarnia, powiat Tarnów, obecnie Rekonvalescenten-Abt. 32 L.-R., Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje swojej żony **Maryi** z dziećmi, oraz znajomych. 2906 3 3

Marya Andrusiewicz, Wadowice, ul. Iwańskiego 25, w ważnej sprawie prosi o adres **Stefanii Hauke** ze Stanisławowa. 3082 3 3

Zygmunt Matusiak, poczta polowa Leg. polskich Nr 118, poszukuje **Józefa i Franciszka Bieniaszewskich**, wychowanków Zakładu hr. Skarbka w Drohowyżu. 3090 3 3

Legionistów znajomych prosimy o podanie wieści i adresu **Ludka Łukasiewicza.** — L. Łukasiewicz, Ochotnica, p. Nowy Targ. 3124 2 3

Leon Danyluk, Feldwebel, Sanitäts-Anstalt 43, poszukuje swej żony **Heleny** i rodziny z Chodorowa. Zgłoszenia pod adresem: Stefan Kowalski, Kraków, Drukarnia „Czasu". 3144

Boroń Teofil, masarz z Zagórza, poszukuje żony z czworgiem dzieci. Ktoby miał jaką wiadomość, proszę donieść pod adresem: Boroń Teofil, Feldpost 15. 3134 2 3

Leontyna Zagórska, Wiedeń, XI, Gratian Marxstrasse 7, Tür 3, poszukuje **Anny Skiby z Zagórskich** z Rudnika obok Leżajska i **Leontyny Zagórskiej** z pod Zwierzyńca obok Łańcuta. 3139 3 3

Aleksander Dańkowski, Kraków, ul. Kościuszki Nr 11, prosi o wiadomości o swoim synu **Janie Dańkowskim**, podporuczniku II pułku, 3 batalionu Legionistów. 2946

Szymański Władysław, jednor. ochot., z Podwysokiego, pow. Brzeżany, obecnie w Pisku (Czechy), c. k. szpital rezerwowy, koszary obr. kraj, oddział I (drzwi 48), prosi krewnych, znajomych i kolegów o podanie mu swych adresów. 3126

L. 346. 3159 2 3

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu ogłasza konkurs na tymczasowe posady **lekarzy okręgowych** w Krościenku n/D i Poroninie, z miesięczną płacą i ryczałtem na objazdy po 300 koron.

Wymogi od kandydatów, jak i obowiązki lekarzy okręgowych, są określone ustawą z 2 lutego 1891 Nr 17 Dzukr.

Podania z dołączeniem świadectw o powyższe posady należy wnosić do Wydziału powiatowego w Nowym Targu w terminie do **15 maja 1915.**

Sekretarz: w z. **Pliskiewicz.** Prezes: **Dr Chramiec.**

Przewodnik adresowy.

Adresy instytucyj legionowych w Wiedniu.

Naczelny Komitet Narodowy: I. Neuthorgasse 9.

Komisaryat wiedeński N. K. N.: I. Bauernmarkt 3.

Komisaryat wojskowy wiedeński N. K. N. i Komenda placu: IV. Alleegasse 44, od godziny 12 — 1 i od 6 — 7 wieczorem.

Intendantura Legionów: Wayringerstrasse 14, od godziny 10 — 12 i od 3 — 5 po południu, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Biuro Samarytanina polskiego: I. Wallnerstrasse 1.

Ekspozytura N. K. N. w Krakowie: Rynek, 22, I p.

Adresy władz galicyjskich.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) — Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska) — w Żywcu, **lwowska** — w Bernie, **stanisławowska** — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec.

Instytucye galicyjskie w Wiedniu.

Rektorat uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5, od godziny pół do 9 do pół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I piętro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie: I, Am Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie »Wiener Bankverein«: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia »Ustředni banka českých spořitelen«: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8 — 10.

Kasa oszczędności m. Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla wychodźców w Wiedniu.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę. b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10 — 12 i od 3 — 6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12 — 1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 — 10 i od 3 — 6 (herbata z mlekiem i bułka 10 hal., kawa z mlekiem i bułka 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. »Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: Langegasse 50, od 12—3 po południu.

Gospoda Legionistów: IV. Luisegasse 22, I piętro, cały dzień otwarta.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX. Berggasse 17, od 9 — 1 i 2 — 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12 — 1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzysz. »Ognisko«).

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II piętro, drzwi 7, od 9 — 1 i od 1 — 6 po połud.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III p.

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. dr Lewicki, VIII. Alserstrasse 21, mezzan.

III. Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomowanych: przewod. wicesekretarz dr Zalewski, IX. Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. dr Solański i praktykant konc. dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie »Ognisko« w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne »Ogniska«: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie »Strzecha«: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości).

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic »Ojczyzna«: III. Untere Viaductgasse 33.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski